Nr 287a. **Dnia 16 października.** **Czwartek.** **Dnia 4 (16) października 1884 r.**

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3 w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Florentyna Bisk.
Piątek. Wiktora B. i Lucyny P.
Sobota: Łukasza Ewangelisty.
Niedziela: Jana Kantego.

Wschód księżyca o godzinie 3 minut 30 r.
Zachód „ „ 7 „ 33 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 1 cali 8.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 27
Zachód „ „ 5 „ 7
Długość dnia godzin 10 minut 30.
Ubyło „ „ 6 „ 50

Poniedziałek: Przen. św Wojciecha.
Wtorek: Urszuli Panny.
Środa: Korduli P. M. i Alfonsa Bisk.
Czwartek: Jana Kapistrana.

— ***Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.***

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr wielki: „Meluzyna" (występ panny Marji Giuri);—Teatr rozmaitości: „Kobiety z kamienia" (wznowione);— Teatr nowy (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Proces Vauradieux" i „Bęben". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Głosy publiczności.

Panie Redaktorze!

W sprawozdaniu *Kurjera* i innych pism o pożarze fabryki lamp Podgórskiego czytam, że prędkiemu opanowaniu ognia stanął na przeszkodzie brak wody, którą sprowadzać musiano aż z placu św. Aleksandra na ulicę Marszałkowską.

Ponieważ szkody zrządone przez ten pożar wynoszą 90,000 rs., należy więc przypuszczać, że gdyby woda była na miejscu, dzielna straż nasza byłaby je ograniczyła przynajmniej do połowy.

Jest to najskromniejsze przypuszczenie, możebnem jest bowiem, że przy posiadaniu dostatecznej ilości wody pożar byłby stłumionym w samym zarodku.

Przyjmijmy jednak połowę, a okaże się, że za brak wody zapłaciliśmy w tym jednym wypadku 45,000 rs. Wiadomo, że w kilku innych większych pożarach, które w tym roku miały miejsce, także brak wody utrudniał ratunek, a w jednym z nich musiano posyłać konnego posłańca do kancelarji wodociągów, żeby zaopatrzono w wodę krany pożarne.

Otóż jeżeli straty w tych innych pożarach przez brak wody spowodowane wyniosły ogółem tylko drugie tyle, to wypadnie, że Warszawa za brak wody zapłaciła już w roku bieżącym około 100,000 rs.

Pieniądze te nie wyszły wprawdzie z kasy miejskiej, ale pochodziły z tych samych kieszeni mieszkańców miasta, które zaopatrują skarb miejski, boć ogół płaci premje asekuracyjne, a te z natury rzeczy wyższe być muszą w mieście dla braku najważniejszego środka ratunkowego na groźniejsze narażonem pogorzele.

Do czasu ukończenia wodociągów upłynie jeszcze pół roku a może rok, prawdopodobnie zatem w ciągu tego czasu miasto nasze poniesie jeszcze drugą stratę podobną, jeśli nie większą.

Taki stan rzeczy nasuwa pytanie, czy nie należałoby bodaj kilkadziesiąt tysięcy rs. poświęcić na tymczasowe zaopatrzenie Warszawy w wodę, chociażby tylko do użytku pożarowego, jeśli to technicznie jest możebnem.

Zostaję i t. d.

Henryk T.

*

Szanowny panie redaktorze!

Sądziłem, że jednocześnie z wiadomością o fatalnem *fiasco* balonowem znajdę zawiadomienie na co obrócone zostały pieniądze otrzymane ze sprzedaży biletów, tymczasem jakoś nic o tem nie słychać.

Miałyżby owe pieniądze zostać u przedsiębiorców? Byłoby to rażącą niesprawiedliwością!

Ponieśli oni wprawdzie straty, lecz za takowe w żadnym razie nie może odpowiadać publiczność, a do rozstrzygnięcia czy i kto ją przedsiębiorcom zwrócić powinien, kompetentne są jedynie władze sądowe.

Co do pieniędzy, które złożyła publiczność, a których zwrócić jej niepodobna, ponieważ wskutek obowiązkowego oddawania biletów wiele osób nie ma żadnego dowodu, szczątki zaś biletów na miejsca siedzące przez wielu uronione zostały, sądzę, że powinnyby być obrócone na cel dobroczynny, w obecnej chwili najpilniejszy.

Mojem i wielu moich znajomych zdaniem celem takim byłaby niezawodnie opłata wpisów za niezamożnych uczniów, których właśnie nazajutrz po ostatecznem fjasku balonowem z powodu niezłożenia tejże opłaty ze szkół wydalono.

Sądzę, że nikt z poszkodowanych nie miałby nic do zarzucenia przeciw takiemu rozwiązaniu tej kwestji.

Łączę wyrazy itd.

Józef Rot....

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Pogłoski o mających jakoby nastąpić osobistych zmianach w najwyższych sferach rządowych i związanych z owemi zmianami reformach, pozbawione są, wedle informacyj zasięgniętych przez *Nowosti*, wszelkiej podstawy.

= W początkach roku przyszłego projektowane są pewne ważne reformy w istniejącym obecnie systemie podatkowym. Projekt owych reform wniesiony zostanie wkrótce w drodze prawodawczej do rady państwa.

= W departamencie podatków niestałych rozpoczęły się posiedzenia komisji, mającej opracować ustawę kassy emerytalnej dla urzędników akcyzy.

= *Rusk. kur.* słyszał, iż w ministerjum oświecenia podjęto kwestję szkodliwości książek, czytywanych przez młodzież obojga płci, uczęszczającą do średnich zakładów naukowych, a nieodpowiadających ich wiekowi oraz umysłowemu i moralnemu poziomowi. Kontrolę nad tem zamierzono powierzyć naczelnikom zakładów naukowych, dla umożliwienia zaś jej właścicielom księgarni i bibljotek publicznych wzbronionem będzie wydawanie książek bez pozwolenia władzy szkolnej wychowańcom zakładów naukowych.

= Za wykroczenia przeciw przepisom policyjnym 16-tu szynkarzy skazano na kary pieniężne od 3-ch do 10-ciu rs.

= **Z teatru i muzyki.**

* Zaangażowana na gościnne występy p. Russeli, śpiewała wczoraj po raz pierwszy partję tytułową w „Łucji z Lammermooru".

Primadonna sympatyczne wywarła wrażenie ujmującą powierzchownością, sopranowym, bardzo miłym, choć nieco w wyższym rejestrze przysłoniętym głosem, wreszcie grą wdzięczną i dystyngowaną.

Sposób traktowania partji, świadczy o dobrej szkole i o starannych studjach; z wczorajszego jednak występu trudno jeszcze wnioskować ku jakie-

15)

GRZEŚ.

HISTORJA MAŁŻEŃSKA

opowiedział

WOŁODY SKIBA.

(Dalszy ciąg.)

Po tylu dziwnych przejściach, na jakie bez żadnego uprzedniego przygotowania skazany został nasz bohater, po sześciu dniach życia gorączkowego i pełnego niespodzianek, które nastąpiło po latach całych spokojnie i jednostajnie przeżytych, nic dziwnego, że na ten widok pomieszało mu się chwilowo w głowie do tylu wrażeń nieprzywykłej.

Wydało mu się, że ci którzy go gwałtem ożenili, podstępnie zamienili mu żonę.

— Nie! — zawołał, jakby odpowiadając myśli, która mu się gwałtownie narzuciła — nie!... Wszystko z sobą robić dawałem, ale teraz bola!... Pani nie jesteś moją żoną, nie, nie, tysiąc tysięcy razy nie!...

Kobieta z kolei cofnęła się o parę kroków.

— Wszelki duch Pana Boga chwali!—zawołała— przeżegnaj się człowieku!... A toby mi chyba Pan Bóg rozum odebrał, żebym na stare lata miała iść za mąż, za takiego... młodzika!

Słowa te były szklanką zimnej wody, wylaną na głowę Grzesia.

Ochłonął, zrozumiał swą fatalną pomyłkę, ale nie przestraszyło go to bardziej, owszem uspokoiło trochę.

— Tom się znalazł!—pomyślał—opiekunkę mojej Anny wziąłem za moją żonę...

Bądźcobądź z opiekunką była łatwiejsza sprawa. Starzy są wyrozumialsi na błędy młodych...

Przystąpił do niej szybko, pochwycił ją za pulchną bardzo i bardzo czerwoną rękę, złożył na tej ręce pocałunek i przyklękając u nóg otyłej kobiety, zawołał:

— Droga pani, przebacz!... Gdy się dowiesz com ja przebył, com przecierpiał, to wybaczysz tem macierzyńskiem sercem, jakie masz dla mojej Anny.

Gorąca i pokorna prośba o przebaczenie udobruchała „panią".

— Dla jakiej Anny?—spytała zdziwiona.

— Tej, dla której jesteś drugą matką, droga pani... mojej żony.

„Pani" obruszyła się gniewnie.

— Słyszane rzeczy!...—rzekła patrząc dziwnie na naszego bohatera—ależ pan chyba jesteś kompletny warjat!... Śniło się panu chyba, że pan masz żonę... Ja nie jestem drogą matką żadnej Anny, a gdybym była, tobym jej nie wydała za takiego młokosa...

Grześ skamieniał. Mniejsza mu już było o to, że z pomyłki brnął w pomyłkę. Najboleśniej go dotykało to, że ile razy wspomniał o żonie, wierzyć mu nie chciano, iż ją mieć może.

„Pani", skończywszy perorę, patrzyła na niego badawczo, jakby się obawiała jakiego wybuchu szaleństwa, nie odchodziła jednak, ufając, iż siłą własnych muskułów zdoła poskromić młodego chłopca.

Nieszczęśliwy nowożeniec czuł, że mu głowa się pali.

Przycisnął do czoła rękę, przeszedł się parę razy po pokoju tam i napowrót, usiłując zebrać myśli.

Wreszcie zapanował nad sobą, stanął przed korpulentną kobietą i rzekł:

— Ma pani słuszność—ja sam chwilami myślę, żem warjat i widzę, że warjatem ludziom zdawać się muszę... Ale niech się pani nie boi... nikomu nic złego nie robię... Chciałbym tylko prosić pani o jedną grzeczność...

Korpulentnej jejmości udzieliło się wzruszenie, z jakiem Grześ mówił te słowa i dobra w gruncie kobieta, gotowa była spełnić wszystko czego zażąda.

— Ale owszem, panie, z największą chęcią—odpowiedziała—tylko niech mi pan nie gada o swojej żonie, bo człowieka pasja porywa...

Właściwie to Grzesia pasja porywała na myśl, że mu nie pozwalano mówić o tem, co było przecież faktem najrzeczywistszym, ale zmilczał.

— Czegóż pan potrzebuje?... — zapytała otyła „pani."

— Nie potrzebuję nic... Niech mi pani tylko powie, zkąd ja się tu wziąłem w Wąchownicy?...

Kobieta wytrzeszczyła oczy.

— W jakiej Wąchownicy, na miłość boską?—zawołała, wybuchając, gdyż należała do gatunku kobiet dobrych, ale łatwo zapalnych—w jakiej znowu Wąchownicy?... Albo pan gadaj rozsądnie, albo...

Przerwała. Żal jej się zrobiło Grzesia, którego ten jej protest jeszcze bardziej przygnębił.

— Ja nie znam żadnej Wąchownicy — odpowiedziała spokojniej.

Biednemu Grzesiowi tyle dziwnych rzeczy tłoczyło się do głowy, że na nowe już miejsca nie było.

Nie pojmował co się stać mogło. Gdyby mu kto poddał myśl, że nie on, ale kobieta która przed nim stoi jest warjatką, byłby się chwycił tej myśli oburącz, jak tonący brzytwy...

Na szczęście był pozostawiony sam sobie, a sam w tej chwili nie miał żadnej zdolności kombinowania.

mu kierunkowi skłania się talent młodej śpiewaczki.

P. Russeli frazuje dobrze, możnaby prawie powiedzieć, że za dobrze, bo zbytecznie myśli o zaokrągleniu frazesu, pieści się nim, a często przewleka dla efektu brzmienia, szczególniej tam, gdzie jej się zdarza sposobność snuć długo ładną nutę (*filer le son*).

W sytuacjach obojętnych, choćby nawet lekko lirycznych, także małe nadużycia nic nie przeszkadzają; ale w nastroju dramatycznym są niedozwolone, a nawet rażą, jak to miało miejsce w wielkiej scenie finałowej w drugim akcie.

Z drugiej strony niepodobna zaprzeczyć, że artystka w wypowiadaniu recitatiwów i w pewnych patetycznych chwilach zdobywa się na silne akcenta i umie podnieść pieszczony śpiew do deklamacyjnej dykcji, byleby nie trafiła po drodze okazji do *sforzanda* i *diminuenda* lub do efektu słodkiego *mezza-voce*.

Koloratura primadonny dość wypracowana, czysta i pewna, nie jest jednak tak swobodną i mistrzowską, ażeby mogła stanowić charakterystykę jej fachu repertuarowego.

Tryl przychodzi p. Russeli łatwo; gamma robiona *legato* nie zawsze wydaje się równą i ma swoje luki i zachwiania; za to *staccata* pod względem lekkości nic nie pozostawiają do życzenia.

Przy tych warunkach słynna scena obłędu i popis koloraturowy nie dosięgłszy tej doskonałości, jaką już słyszeliśmy, odznaczał się jednak niepośledniem wykończeniem i rzeczywistą brawurą.

Zapowiedziane w dalszym ciągu na występy p. Russeli opery repertuaru lirycznego, a nawet napół dramatycznego, przedstawią nam zapewne inne jeszcze strony talentu artystki; tymczasem wrażenie odniesione da się streścić w definicji: panna Russeli jest sympatyczką śpiewaczką.

P. Myszuga jako Edgar ślicznie śpiewał pierwszy akt opery; p. Chodakowski był wczoraj przy głosie i z werwą odśpiewał partję Astona.

* Wczorajszy wieczór Towarzystwa muzycznego wyróżnił się nader korzy[...]ie zarówno interesującym programem, jak i doborem wykonawców.

Trio fortepianowe Kiela należy do utworów mało u nas znanych, a posiadających niepospolitą wartość.

Szczególniej świetnie we wczorajszej interpretacji p. Stefanji Fryderycy, trzymającej partję fortepianową, oraz pp. Noskowskiego i Goebelta wyszło finałowe *Allegro*.

Panna Fryderycy dała się poznać jako wyborna fortepianistka w odegranych prócz tego kilku numerach solowych, a zwłaszcza walcu Rubinsteina.

Arję z „Purytanów", oraz „Zosię" Moniuszki i „Pieśń wschodnią" Maszyńskiego odśpiewała wdzięcznie p. Szlezygierówna, zyskawszy zasłużony a gorący poklask słuchaczów.

„Pieśń wschodnia" jest dziełem świadczącem pochlebnie o talencie młodego kompozytora.

Program zamykał chór Szamotulskiego z wieku XVI-go.

O części deklamacyjnej zachowamy dyskretne milczenie.

= Teatr Arbré.

Wczeraj w Eldorado rozpoczął produkcje „teatr fantazyjny" p. Arbré.

Widowiska są urozmaicone i jak się zdaje, znajdą powodzenie.

Największy sukces w dniu wczorajszym odnieśli sztukmistrze japońscy; są to wyborni gimnastycy, którzy z lekkością i pewnością wywiązywali się ze swego zadania.

Szkoda, że tej pochwały nie możemy oddać orkiestrze!...

= Z teatrzyku dobroczynności.

Komitet teatralny warszawskiego Towarzystwa dobroczynności otrzymał do wystawienia kilka sztuk oryginalnych, których role są już rozdane.

Oprócz tego odbywają się próby z kilku komedyj większych, tłumaczonych z obcych języków.

Scenka będzie posiadała nowe dekoracje, specjalnie zamówione dla komedyj wystawianych poraz pierwszy.

= Przewodnik adresowy.

W sali Towarzystwa muzycznego spotykamy szafkę zawierającą adresy nauczycieli muzyki.

Innowacja ta jest głównie przeznaczoną dla wygody osób poszukujących nauczycieli.

= Kasa emerytalna.

Projekt ustawy kasy emerytalnej urzędników kolei terespolskiej, po przedyskutowaniu przez wybranych delegatów z wydziałów został już odlitografowany i rozdany wszystkim urzędnikom i oficjalistom tejże kolei.

W końcu r. b. ma się odbyć ogólne głosowanie nad tym projektem, który zapewne nie będzie mógł być w życie wprowadzonym prędzej jak z nowym rokiem 1886-ym, gdyż do nowego roku 1885-go nie będzie czasu potrzebnego na uzyskanie zatwierdzenia.

= Spółka jedwabnicza.

W poniedziałek w dniu 20-ym b. m., o godzinie 6-ej po południu odbędzie się w sali Resursy obywatelskiej ogólne zebranie akcjonarjuszów spółki jedwabniczej, celem orzeczenia, czy fundusze tejże spółki mają być przekazaae na rzecz powstać mającego Towarzystwa jedwabniczego w Warszawie.

Ponieważ zwołane na dzień 20-ty września r. b. zebranie ogólne nie doszło do skutku dla braku prawomocnego kompletu, przeto stosownie do paragrafu 26-go ustawy spółki jedwabniczej na posiedzeniu w poniedziałek odbyć się mającem kwestja ta ostatecznie zadecydowaną zostanie bez względu na liczbę obecnych akcjonarjuszów.

= Jest woda!

Kapryśne wodociągi poczęły zasilać wyższe piętra domów przy ulicy Wspólnej.

Wprawdzie woda ukazuje się dopiero po północy, dotąd wszakże podobna szczodrobliwość oddawna nie była praktykowaną.

= Aura.

Zima zbliża się szybkim krokiem.

W dniu wczorajszym zrana było tylko [...] a po południu 5 stopni ciepła.

= Pouczające.

W jednym z towarzystw zdarzyło nam [...] dniach poznać panią K., żonę inżeniera, [...] wiedzieliśmy, że jest rodowitą francuską [...] od kilku miesięcy bawi w naszym kraju.

Można sobie wyobrazić nasze zdziwie[...] pani K. na jakiś banalny, zwykły przy [...] znajomości frazes powiedziany po francus[...] wiedziała zupełnie dobrą polszczyzną...

Łaskawa interlokutorka widząc zdziwie[...] śniła nas, że będąc przez lat trzy narzeczo[...] obecnego męża, uczyła się gorliwie po pol[...] tylko pod tym warunkiem rodzice pana K[...] się na związek syna z cudzoziemką.

Odtąd pani K., będąc w kraju rodzinn[...] wyłącznie używa języka polskiego.

Cóż na to powiedzą piękne panie z nasz[...] tamentu Sekwany?

= Ks. Bismark odpisał.

Donosiliśmy niedawno o zakładzie zawa[...] dzy dwoma berlińczykami warszawskimi [...] czy ks. kanclerz używa więcej wina, czy t[...]

Zakład stanął o 100 rs., które zgóry prz[...] na ucztę wyprawić się mającą na cześć [...] księcia.

Jak wiadomo, zakładający się zredag[...] który wysłali do ks. Bismarka z prośbą, a[...] zakład rozstrzygnął.

Wątpiono wszakże, czy ks. kanclerz ze[...] sać ziomkom swoim zajmującym skromne[...] ska nad Wisłą w tak błahej i niedyskretne[...]

Tymczasem nad wszelkie spodziewanie[...] onegdajszym nadszedł pod wskazanym ad[...] wprawdzie nie od ks. Bismarka, lecz od je[...] tarza, który w dosłownem tłumaczeniu brzm[...] stępuje:

„Jego książęca mość polecił mi zawiad[...] nów, że obaj macie słuszność, gdyż jednak[...] dobre wino jak i dobre piwo, a z wyjątkiem[...] dy jest niedysponowany pije i jedno i drug[...]

Tym sposobem zakład nie został rozstrzy[...] raczej obaj zakładający się zapłacą po połow[...] uczty, w której weźmie udział 15-tu *lands*[...] nadchodzącą sobotę.

Z odpowiedzi okazuje się, że ks. Bisma[...] jest dyplomatą...

= Kradzież przyjacielska.

Pan W. zamieszkały na Nowogrodzkiej [...] jąc w lecie na przeciąg dwóch miesięcy odst[...] je mieszkanie przyjacielowi panu B., pro[...] miał pieczę nad pozostawioną garderobą i [...] mi drobiazgami.

Przyjaciel krótko jednak mieszkał i wy[...] się gdzieindziej, a pan W. powróciwszy do[...] wy znalazł brak wielu przedmiotów.

— Więc kiedy pani powiada, że tu nie Wąchownica, to cóż tu jest?—zapytał.

— Co tu jest?... a spytajże się pan pierwszego lepszego dziecka... Nie żadna Wąchownica tylko Oświęcim...

— Oświęcim—powtórzył machinalnie Grześ—więc niechże mi pani powie zkąd ja się tu wziąłem w Oświęcimie?..-

Kobieta wzruszyła ramionami.

— I!... nie kpiłbyś pan z ludzi i ot!—odpowiedziała—to nawet grzech i obraza Pana Boga, żeby taki młodzik kpił sobie ze starszych, z porządnej kobiety, obywatelki i matki dzieciom... Patrzcie państwo!... on nie wie zkąd się tu wziął!...

W Grzesiu krew zawrzała, miał jednak tyle mocy nad sobą, że się umitygował.

— Dobra pani—rzekł—niech sobie pani myśli o mnie co chce, ja daję pani słowo i gotów jestem zakląć się na wszystko, że nie wiem zkąd się tu wziąłem.

— A toś się pan tęgo ululał!... — odpowiedziała patrząc nań zdziwionemi oczyma kobieta—no, jeżeli tak, to się nie dziwię, że teraz jeszcze nie możesz przyjść do siebie i zdaje ci się, żeś żonaty... To wstyd, panie, i zgorszenie, w tak młodym wieku, taki szkaradny nałóg. Oj! żeby pana naprawdę ożenili a żona umiała krótko trzymać, tobyś nie pił...

Bohater nasz postanowił nic nie słyszeć i nic nie odpowiadać, tylko pytać i było to rzeczywiście najrozsądniejsze w danym wypadku postanowienie.

— Więc pani mi nie powie—rzekł—jakim sposobem dostałem się do Oświęcima?...

— A dlaczego nie mam powiedzieć?... ciekawam bardzo dlaczego?... Przywieźli pana w nocy, pijanego jak nieboskie stworzenie, położyli na łóżku, ja kazałam zamknąć pana na klucz, żeby kto czego nie skradł... Rano przysyłam się dowiedzieć czy pan już wstał, ale Hanka darmo się dobijała kilka razy, a teraz przyszłam zobaczyć czy panu już wyszumiało z głowy i czy pan chce koniecznie kawy albo herbaty na śniadanie, bo już obiadowa godzina, to możeby się po tej pijatyce bez śniadania obeszło...

— Proszę pani... niech i tak będzie... przywieźli mnie pijanego — mówił Grześ wzburzony — niech i tak będzie... ale zkąd się tu wzięły te moje kuferki i tłómoczki?...

— Jakto zkąd?... same nie przyszły!... Przywieźli je na godzinę przed panem i złożyli tutaj...

— Dlaczegóż tutaj, nie gdzieindziej?...

Żadne jeszcze odezwanie się Grzesia tak nie uraziło otyłej „pani", jak te tak niewinne na pozór słowa, w których się dopatrzyła jakiejś szykany i profanacji swojego uczciwego mieszczańskiego domu.

— Patrzajcie! dlaczego tutaj?—zawołała—a co to ci tutaj źle, mój panie?... pałaców ci się zachciewa i mebli aksamitnych?... Jeżeli panu źle, to mi się wynoś zaraz na złamanie karku!... Zwrócę pieniądze, co mi zapłacili za cały miesiąc... nie chcę nic za to, żeś się tutaj wyspał i wytrzeźwił... Nie potrzebuję takich lokatorów, pijaków!... Kiedy ci u Kulkowskiej źle, to ci i w piekle będzie źle... Fanfaron jakiś!...

Wymyślała, bo wymyślała, Grześ jednak, chociaż kosztem swojej ambicji, dowiadywał się od niej po małym kawałeczku prawdy.

Nie ulegało wątpliwości, że to był we wszystkich szczegółach ułożony plan działania, którego wykonawcami byli kawaler Papkowski, baronet Bibkiewicz i inne jeszcze osoby.

Gdy on wyjechał na swój ślub, natychmiast jego rzeczy wysłano do Oświęcima i złożono w mieszkaniu wynajętem u gniewliwej pani Kulkowskiej. Do tego mieszkania, opłaconego za cały miesiąc on sam następnie został przywieziony, w stanie zupełnie bezprzytomnym.

Tyle tylko miał pewności, wszystko zre[...] stało zagadką. Ta pewność, choć tak skąp[...] wiła jednak podstawę, o którą można się[...] dalszych poszukiwaniach i dochodzeniach [...]

— Moja pani Kulkowska — rzekł nasz b[...] zaperzonej kobiety — anim ja mówił, że [...] ani o szukaniu lepszego miejsca w tej chwil[...] ślę... Pijakiem nie jestem i właśnie dlat[...] kieliszków wina tak mnie odurzyło, że nie [...] się ze mną stać mogło. Więc niech się pani [...] wa i odpowie mi spokojnie jeszcze na jedno[...]

— Na co?

— Cóż to byli za ludzie co mnie i moje r[...] taj zwozili, co dla mnie wynajęli mieszka[...] cili?...

— Co za ludzie?... a ja zkąd o tem wied[...] gę?... Ludzie i basta!... Ani ich znam, anim[...] ła przedtem... Pan sam musisz wiedzieć [...] co to byli za jedni!... — odpowiedziała gosp[...]

— No to już dobrze, pani Kulkowska... p[...] nie gniewać... — zakończył Grześ — teraz [...] się nad wszystkiem i muszę dojść naresz[...] mną zrobiono.

— Więc pan nie chce śniadania?... Obja[...] za pół godzinki.

— Dziękuję za śniadanie... poczekam do [...]

Pani Kulkowska, ułagodzona już zupełnie, [...] mrucząc tylko pod nosem:

— Dziwne rzeczy! jak mi Bóg miły, dzi[...] czy!... Słyszał też kto, żeby człowiek nie [...] zkąd się wziął, gdzie jest i żeby się takiemu [...] kowi, co ma mleko na wąsach, wydawało, że [...] naty... i to... panie Boże odpuść... ze mną!... [...] dzieści lat żyję uczciwie na tym świecie, a [...] nie słyszałam o takiej historji!...

(Dalszy ciąg nastąp[...]

Indagowany zaraz stróż domu, zeznał, że garderobę i biurko pan B. sprzedał handlarzowi, którego on zna bardzo dobrze.

Handlarz ów kupna nie zaprzeczył, rozumiejąc, że pan B. rozporządza swojemi rzeczami.

Opierając się na zeznaniach tych dwóch świadków pan W. wystąpił przeciw B. z akcją sądową tak cywilną jak i karną o przywłaszczenie sobie i sprzedaż cudzej własności.

Oskarżony B. potępił się najzupełniej, pisząc do W., aby skargę cofnął, a on zapłaci mu 120 rs., chociaż akcja cywilna wynosiła 290 rs.

Powód na to się niezgodził i list B. dołączył do sprawy, jako ważny dokument przyznania.

Właśnie w dniu wczorajszym sprawa „przyjacielskiej kradzieży” była sądzoną.

Sędzia akcję cywilną powodowi w całości zasądził a B. został skazany na trzy miesiące więzienia.

Skarany założył apelację, lecz ponieważ nie złożył na razie 500 rs. wymaganej kaucji aresztowano go aż do uprawomocnienia się wyroku.

= A to co nowego?

Takie zapytanie zadaje sobie przechodzień na Krakowskiem-Przedmieściu, tuż naprzeciw gmachu uniwersyteckiego, na widok rzeszy dzieciaków, w liczbie pięciorga, prześladujących prośbą o nabycie kalendarzyków.

Pomiędzy żebrakami znajduje się czteroletnie bobo, okazujące największą zawziętość w zmuszaniu do kupna.

Wczesny początek...

= Zabłąkana.

W kancelarji cyrkułu na ulicy Długiej znajduje się młoda, około 17 lat mieć mogąca dziewczyna, zdradzająca zboczenie umysłowe, którą zatrzymano wczoraj błąkającą się po ulicach.

Zatrzymana nie jest w stanie wskazać swego zamieszkania.

= Zniknięcie.

Z domu nr 18 na Bednarskiej znikła 6-letnia dziewczynka, Wiktorja Szerfer.

Maleństwa, pomimo natychmiastowych poszukiwań, nie zdołano odszukać.

= Kradzieże.

W dniu wczorajszym z mieszkania ks. A. E. na Krakowskiem-Przedmieściu nr 48 niewiadomi złodzieje skradli różne złote rzeczy, wartujące 525 rs.

Na Pańskiej pod nrem 7-ym p. A. Z. skradziono garderoby na sumę 156 rs.

W restauracji na Długiej pod nrem 30-ym skradziono 16 bil i kilkanaście butelek wina, na ogólną sumę 160 rs.

O kradzież podejrzani są byli kelnerzy.

Na Wareckiej nr 1, niewiadomi złodzieje, dostawszy się do mieszkania p. J. K., przez otwarte okno, skradli kilka sukien i ręczną maszynę, na sumę 200 rs.

Mniejszych kradzieży, nie przewyższających 100 rs. popełniono sześć.

= **Wypadki.** — Na Wroniej spadła z wozu czteroletnia dziewczynka Bronisława B. i niebezpiecznie zraniła się w główkę.—Na Pradze pod nrem 280, ze schodów piwnicznych spadł Grzegorz N. i uległ złamaniu prawej nogi.

= Nowa świątynia.

W Poniewieżu, w gubernji wileńskiej, jak donoszą *Gaz. świąt.*, stanął za staraniem ks. kanonika Chodorowicza wspaniały kościół.

Świątynia powstała prawie wyłącznie ze składek parafjan.

Na uroczysty akt poświęcenia nowego kościoła przybyło z bliższych i dalszych okolic kilkunastu kapłanów.

= Obchód jubileuszowy.

Dz. łódz. donosi, iż z powodu stuletniej rocznicy urodzin Mojżesza Montefiore, izraelici w Łodzi zamierzają uczcić dzień ten stosownie.

W celu naradzenia się nad tem, niektórzy przewodnicy gminy tamtejszej zebrali się w niedzielę.

Postanowiono odprawić solenne nabożeństwo w synagodze, następnie w imieniu gminy wysłać telegram z powinszowaniem do jubilata, wreszcie wydać pamiątkową ucztę.

= Pożar fabryki.

Kaliszanin donosi, iż w ubiegły piątek zgorzał jeden z gmachów, należących do fabryki sukna p. Repphana.

Pożar ten należy zaliczyć do największych, jakie nawiedziły miasto w ciągu kilku lat ostatnich.

Ogień wybuchł w samo południe.

Wskutek podwójnego alarmu straż ogniowa spóźniła się z przybyciem na miejsce wypadku, tak, iż zastała już całe drugie piętro w ogniu.

Ratunek ograniczono na tem, by niedopuścić płomieni na budynek przyległy, gdzie mieściły się kotły, skład kwasu siarczanego i farb, a następnie na gmachy frontowe.

Po kilku godzinach energicznego ratunku pożar umiejscowiono.

Spłonął dach i wnętrze drugiego i pierwszego piętra...

Budynki i wełna były asekurowane.

Jeden ze strażaków poniósł ciężkie oparzenia od kwasu siarczanego.

= Nowa pożyczka.

Z lubelskiego piszą do nas co następuje:

„Ziemianie nasi wnoszą liczne podania do dyrekcji szczegółowej w Lublinie, o przyznanie nowej pożyczki dodatkowej.

Między niemi znajduje się wielu, którzy mogliby się wstrzymać z przystąpieniem do nowej pożyczki, zostawiając pierwszeństwo tym, dla których jest ona kwestją bytu.

Zamożni powinniby pod tym względem zrobić ustępstwo dla mniej zamożnych.”

= Oryginalny zapis.

Zmarły w Barzykowie w radomskiem pan G., miedzy innemi legatami na rozmaite cele, zapisał 100 rs. na uczniów szkół w Radomiu i Sandomierzu.

Zapisodawca zastrzegł jednakże, aby kapitał na ten cel przeznaczony użyto dopiero po 120-tu latach, to jest z chwilą, gdy przez procenta składane wzrośnie do miljona rs.

Zapis ten nie został przyjętym.

= Wilki.

W ostatnich czasach, jak donosi nasz korespondent z Wilna, w niektórych powiatach gubernji wileńskiej, a szczególniej w powiecie wilejskim pojawiła się ogromna ilość wilków, robiących formalne napady na pasące się w polu bydło.

Prawie każdodziennie zdarzają się tam szkody, wyrządzone przez wilki.

Śmiałość tych drapieżnych stworzeń dochodzi nieraz do tego stopnia, iż wpadają na dziedzińce mieszkań i chat włościańskich, w nocy zaś wydają koncerta, drażniące najsilniejsze nerwy.

O obławie nikt nie myśli, a tymczasem wilki wybierają sobie regularnie daninę z krów i owiec włościańskich.

= Pożar.

Korespondent nasz z Białegostoku pisze pod dniem 13-ym b. m.

„Dawnośmy już w okolicy nie mieli tak ogromnego pożaru, jak ten, pastwą którego stał się wczoraj wieczorem folwark Sobolew, o mile zaledwie od Białegostoku odległy.

Ogień wybuchł ze środka jednej ze stodół, literalnie, dzięki nadzwyczajnemu uradzajowi w Sobolewie, zapchanych niemłóconem jeszcze zbożem, koniczyną i sianem.

Wiatr dął w stronę innych budynków nadzwyczaj silny, tak iż w pół godziny pięć na raz budynków gospodarczych stanęło w płomieniach.

Ratunek, pomimo natychmiastowego przybycia dzielnej straży ochotniczej ogniowej p. Herbsta ze Skorup, był niemożliwy.

Nie zdołano nawet powypędzać z obór wszystkiego inwentarza, tak iż pomiędzy innemi, zginęło w płomieniach pięćdziesiąt sztuk rogacizny i kilka koni.

Krestencja spłonęła cała, a w tej liczbie tysiąc kilkaset kóp jednego żyta, które tu wyjątkowo w tym roku, z przyczyny niskiej miejscowości, obrodziło.

Straty są ogromne, tembardziej, iż budynki, jako też i zboże ubezpieczone były w niewielkiej zaledwie części wartości.

Przyczyną pożazu, jak się zdaje, było umyślne czyjeś podpalenie—przez złość lub nikczemną zemstę.“

ZE ŚWIATA.

× **Trzechwiekową rocznicę** założenia obchodzić będzie w d. 21-ym i 22-im b. m. w Krakowie wielce pożyteczna fundacja t. z. *Mons Pietatis*, czyli „banku pobożnego” w Krakowie. Celem uczczenia tej rocznicy Arcybractwo miłosierdzia, utrzymujące tęż instytucję od lat 300-tu, urządza w obu dniach jubileuszowych nabożeństwa, a nadto postanowiło założyć i utrzymywać własnym kosztem zakład tanich kuchni w Krakowie.

× **Czytelnia akademicka w Krakowie**, istniejąca od lat kilkunastu, została rozporządzeniem namiestnictwa rozwiązaną. Wkrótce ma się odbyć zgromadzenie byłych jej członków dla zdecydowania o przelewie znacznego majątku tego stowarzyszenia. Jak donoszą pisma krakowskie, akademicy krakowscy zamierzają zawiązać bezzwłocznie nowe stowarzyszenie czytelni.

× **W Meranie**, według ostatniej listy, bawi obecnie ogółem 1,513 osób.

× **Gazeta dla szewców**, wydawana w Londynie p. n. *Boot Sheo trades Journal*, zawiera obszerny artykuł o przemyśle garbarskim w Królestwie Polskiem, którego pomyślny rozwój, zdaniem tego pisma, jest podstawą kwitnącego stanu kunsztu szewckiego w naszym kraju.

× **Monografja socjalizmu.** Anglik, John Rae, wystąpił z obszerną monografją socjalizmu, w której tylko polaków uważa za wolnych od owej wszechnarodowej doktryny. Autor niepokalaności naszej się nie dziwi, twierdząc, iż jest ona zasługą dobrej szkoły, opartej na poszanowaniu cudzej własności.

× **Język powszechny.** Anglik, Maltus Questell Holyoake rozesłał po wszystkich znaczniejszych miastach swoje pomysły co do języka uniwersalnego. Jedną z tych tablic mamy przed sobą i wyznajemy z pokorą, że klucz autora wprowadza nas w nierozwiklany labirynt.

× **Ekstrapociąg roznosicielski.** Dziennik nowoiorski *Tribune* wysyła w lecie co niedzielę rano pociągi nadzwyczajne do miejsc letnich wycieczek jedynie w celu rozwożenia prenumeratorom, spędzającym lato na wsi, niedzielnego wydania swojego pisma. Pociągi te kursują z nadzwyczajną szybkością, która dochodzi do 100 kilometrów na godzinę. Pociągi naturalnie nie zatrzymują się na stacjach, tylko ekspedytor zrzuca na każdym przystanku paczkę z odpowiednią ilością egzemplarzy.

× **Oryginalny monopol.** *New-York Herald* donosi, iż przedstawiciele policji prewencyjnej w Stanach Zjednoczonych wystąpili z inicjatywą do rządu, aby ograniczyć ilość traktjerni oraz gospód, współzawodnictwo bowiem dowolne wyradza zabiegi o zniżenie cen kosztem zdrowia konsumentów. Pomysł wprowadzający systemat opiekuńczy, przeciwny zasadzie wolnej konkurencji, naraził inicjatora na pośmiewisko.

× **Złoto.** W okolicach San Francisco Piotr Kwiatkowski, ubogi strychacz, na kawałku swojego gruntu znalazł piasek złoty. Przedsiębiorcy pragną ryczałtowo odkupić jego mienie, ofiarując mu znaszne sumy.

× **Rajskie jabłka** (*Lycopersicum esculentum*) mają być, według *Australian Medicinal Journal*, wybornym środkiem zapobiegawczym przeciw cholerze i w ogóle przeciw chorobom pochodzącym od pasorzytów. Widocznie do Australji nie doszła jeszcze wiadomość, iż teorja pochodzenia cholery od mikroskopijnych pasorzytów została już w Europie aż do samych posad zachwiana.

× **Za długo.** „Jakto, panie sędzio, moja sprawa rozwodowa ma trwać aż dwa miesiące?... Ależ przez ten czas gotowiśmy się jeszcze pogodzić.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Zdzisław **Ruttie**, urzędnik drogi żelaznej nadwiślańskiej, zmarł dnia 15-go października 1884 roku. O dniu pogrzebu oddzielne zawiadomienie podanem zostanie. —3287

— B. p. Rozalja z Binentalów **Luxenburgowa**, po ciężkiej chorobie zakończyła życie, przeżywszy lat 43. Pozostali w nieutulonym żalu mąż wraz z dziećmi zapraszają krewnych i znajomych na pogrzeb odbyć się mający we czwartek, to jest dnia 16-go października r. b., o godzinie **1-ej** po południu z domu przy ulicy Nowolipie № 13, na cmentarz wyznania mojżeszowego. —3283—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Lwów 15-go października.

Merunowicz interpelował w sejmie komisarza rządowego, czy wobec procesu Riterów nie zostanie zarządzonem zbadanie ustawodawstwa religijnego żydów.

Wiedeń 15-go października.

Cesarz oświadczył, iż podział czeskiej rady szkolnej uważa za niemożliwy.

Wiedeń 15-go października.

Ex-kedyw wyjeżdża do Tryestu.

Berlin 15-go października.

Na wydanym wczoraj obiedzie galowym pułku grenadjerów gwardji imienia Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra pełnomocnik wojskowy przy ambasadzie rosyjskiej, ks. Dołgorukij, zakomunikował gratulacyjny telegram od Najjaśniejszego Pana i wniósł toast za pomyślność pułku, dowódca pułku odpowiedział toastem na cześć Najjaśniejszego Cesarza Rosyjskiego.

Paryż 15-go października.

Pułkownik Donier po świetnie poprowadzonym ataku, opanował w dniu 10-ym b. m. pozycję, górującą nad fortecą tonkińską Czeu, która służyła za punkt oparcia dla wielkiego obwarowanego obozu. W dniu następnym chińczycy próbowali przejść do akcji zaczepnej, lecz zostali odparci ku Lang-Sonowi, straciwszy 3000 ludzi, w tej liczbie jednego jenerała. Straty francuzów wynoszą: 20 poległych, 90 rannych. Wtargnięcie chińczyków do Tonkinu uważają za wstrzymane.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 15-go października, godz. 6 min. 10 po południu.

Usposobienie na dzisiejszem zebraniu giełdowem wzmocniło się nieco pod wpływem przyjaźniejszych wiadomości z giełdy wiedeńskiej. Lepszy ten ustrój pozwolił akcjom kredytowym podnieść się w kursie o 5 m. i przejść granicę 490, po za którą przez przeszło dni dziesięć zostawały z powodu sprawy Weinricha. Inne wartości spekulacyjne również lepie

nieco były notowane. Wartości kolejowe nieświetnie, wiele z nich poniosło straty kursowe. Nieprzyjazne też usposobienie panowało dla wartości górniczych. Z rent obcych rosyjskie najlepiej się trzymały. Ruble dosyć chętnie kupowane, podniosły się w końcu. Żyto w obu terminach o drobnostkę drożej.

Berlin 15-go października, godz. 5 m. —po poł, *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bilety banku rosyjs. w tranz. natych.	207.10
Weksle na Warszawę	206.45
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	205.80
Weksle na Petersburg długoterminowe	203.60
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	206.45
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	60.70
Akcje kredytowe	481.—
Listy zastawne serja I-sza	62.10
Weksle na Londyn krótkoter.	—.—
„ „ długoterminowe . .	—.—
Żyto z dostawą na jesień	142.50
Żyto na wiosnę	138.75

Petersburg 15-go października, god. 7 min. 5 wieczorem.

Weksle na Londyn	$24^{15}/_{32}$ $^{1}/_{2}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	$218^{1}/_{2}$
„ „ II-ej emisji . .	$208^{1}/_{2}$
Półimperjały	8.08

Po silnych sprzedażach realizacyjnych rubli w Berlinie, które przez dni parę obniżkę kursu powodowały, nastąpiła, jak to łatwo przewidzieć było można, pewna reakcja. Kursa rubli podniosły się nieco, a mianowicie w tranzakcjach kasowych o 40 fenigów, w końcomiesięcznych o 25 fenigów—czyli wróciliśmy mniej więcej do kursów, jakie notowano o dwa dni wstecz. O ile znowu ten przyjaźniejszy dla waluty rosyjskiej kierunek będzie trwałym przewidzieć niepodobna, tembardziej, iż nie ma potemu żadnych pozytywnych podstaw, wszystkie bowiem te fluktuacje zależne są jedynie tylko od spekulacji. Jeżeli jednak szacowania poranne nie zmienią stanu rzeczy, spodziewać się można, iż giełda warszawska znowu obniży nieco kursa walut obcych, chociaż je wczoraj już trzymała znacznie niżej równi berlińskiej, sprzedając taniej marki i floreny aniżeliby to z obliczenia wypadało. Kursa dnia poprzedniego były: 206.70, 206.50, 476, 142.25, 138.25.

J. Wł.

Gdańsk 14-go października 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa	7.26
„ „ regulacyjna bieżąca .	6.47
„ „ na dostawę wiosenną	6.95
Żyto cena najwyższa za polskie . .	5.51
„ „ regulacyjna.	5.51
„ „ na dostawę wiosenną . .	5.33
Jęczmień browarny	4.89
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia.	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 15-go października 1884 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 113—116, średnia 103—112, ordynaryjna 89—98.

Żyto: wyborowe 86 — 88, średnie 82—84, ordynaryjne ——.

Jęczmień: wyborowy nowy 80—90, średni — —, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 92 — 95, średni 85 — 90, ordynaryjny 75—82.

Gryka 92 — 99. **Groch** 80 — 95, — — —. **Kasza jaglana:** wyborowa 132—137, średnia 122—128, ordynaryjna 115—120.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego d. 15-go października r. 1884.

Dostawy dzisiejsze nie były znaczne.

Wystawiono na sprzedaż zaledwie około 500 korcy pszenicy i 800 żyta, tak z próbek jak i osią.

Pomimo tych słabych dostaw usposobienie było w ogóle słabe; chęci kupna brak tak, że niektóre partje wyborowe po cenach nieco nawet niższych od dotychczasowych nie znalazły amatorów.

Widocznie trudny zbyt mąki nie zachęca młynarzy do kupna, a mały pokup ceny koniecznie obniża.

Płacono za dobrą białą 6.78 i 6.90, za pstrą i dobrą 6.60, za wadliwą 5.50; wszystkie te ceny bez potrącenia żadnych kosztów odstawy, gdyż były sprzedane z fur i temiż furami do wiatraków i młynów mechanicznych odstawione.

Jedna partja wołyńskiej pszenicy czerwonej kupioną została na stacji Praga drogi terespolskiej z odstawą na wiedeńską—na wywóz zagranicę. Płacono *loco* stacja towarowa wiedeńska 5.70, czyli po potrąceniu kosztu odstawy, na miejscu, w składzie na Pradze po 5.55.

Żyto nie cieszyło się też lepszym zbytem.

Płacono wyborowe na placu Witkowskiego z fur z odstawą na wiatrak temiż furami po 5.10 i 5.15, na kolei terespolskiej z odstawą do młynów mechanicznych w mieście po 5.15, czyli netto po 5 rs. za korzec.

Średnie 4.95—5 rs. z fur.

Wadliwe 4.50.

Owies 2.85—3.30 stosownie do gatunku. Dostawa owsa 200 korcy wynosiła.

Drobne partje jęczmienia i grochu amatorów nie znalazły.

Siana i słomy ilości tak drobne, że o cenach stanowić nie mogą.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dn. 14-ym października r. 1884-go, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Baron Delinshausen, pułk ułanów,—Kazimiera Oleszczak, Twarda 10,—Magazyn Gropmana,—Parzelski,—Jakób Heimann, Długa,—Roldflam, Świętojerska dla Maksa,—Rejmgald,—Hrabia Stanisław Rzewuski, hotel Brühlowski,—2424 Warszawa,—Wysocki, Smolna 15,—Szulgin,—Jankiel Milsztajn, Solec,—Inżenier Rotkiewicz, hotel Brühlowski,—Jan Warszawski, Bracka 15.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Listy Zastawne Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego wylosowane w dniu 19—20 września (1—2 października) r. 1884.

5-procentowe Serji 1-ej. Lit. A. Rs. 3,000. 355 570 752 882 1980 2019 95 106 438 448 456 558 620 655 789 810 857 886 936 977 3545 651 707 922 986 4124 264 302 407 5156 206 228 233 597 673 749 790 882 941 6005 24 50 82 646 793 831 843 7289 382 752 758 768 8063 83 241 313 424 427 560 693 716 802.

Lit. B. Rs. 1,000. 9061 290 491 657 781 10205 224 430 630 761 798 849 11083 626 659 680 765 889 956 995 12038 213 230 295 316 385 423 446 535 582 789 838 13165 230 347 354 356 512 869 989 14088 125 483 529 788 927 15299 447 449 740 760 16065 330 333 463 510 532 597 16602 17060 287 357 555 610 905 931 962 18034 106 202 476 559 704 19173 248 389 398 720 827 995 20053 89 180 206 397 597 713 979 21293 444 458 22001 37 57 131 169 280 418 576 898 23015 70 449 684 734 758 871 878 936 24063 414 532 621 809 25027 44 107 154 345 408 497 573 880 965 26128 144 456 483 665 754 849 853 874 27220 333 353 517 568 596 670 28155 248 328 445 931 834 846 953 29035 348 637 893 908 926 180001 260 406.

Lit. C Rs. 500. 30007 223 354 366 466 501 788 841 31214 255 256 362 926 32002 108 117 124 323 340 362 591 842 979 33030 623 740 818 34070 575 637 675 768 791 876 35180 239 389 527 531 612 815 36026 92 289 321 396 485 493 498 548 617 37289 403 633 641 777 38134 542 724 725 813 851 878 985 39170 290 472 572 807 40004 49 145 161 315 40500 551 994 41067 110 461 496 511 609 640 650 972 42130 275 283 495 613 754 80 43010 237 664 728 969 44032 77 179 701 760 771 886 45593 598 949 974 46226 688 770 839 841 972 47129 244 259 379 381 535 590 654 657 735 47757 927 48194 229 348 386 544 759 842 856 947 49006 125 579 601 706 722 753 832 910 975 50117 466 607 848 932 51141 215 349 397 419 467 496 522 590 654 759 807 825 968 52010 98 135 190 278 365 384 432 497 52570 616 665 710 713 53018 158 350 455 638 641 747 974 54115 186 198 252 308 561 606 676 750 937 55247 298 511 546 723 760 924 960 56021 179 356 565 697 736 986 57002 232 306 307 327 394 415 517 686 728 916 925 58014 575 595 703 770 825 59046 61 260 437 529 643 763 793 796 811 181014 338 509 535 744 182007 110 327 588 596.

Lit, D. Rs. 250. 60033 62 114 434 548 908 994 61002 142 493 573 580 798 62205 304 381 405 415 440 917 63038 96 310 415 541 587 875 909 996 64010 170 188 192 286 339 341 405 484 527 569 570 778 882 969 65153 175 198 475 594 66038 145 259 433 352 657 743 923 67108 109 563 570 632 645 922 926 68282 325 736 905 69085 426 925 70053 130 132 195 368 373 490 782 837 854 896 911 71203 212 396 917 72104 287 325 364 508 598 911 652 716 882 927 986 73107 114 237 636 734 793 949 74403 464 546 580 609 626 792 947 993 75056 159 643 76162 196 218 321 427 605 686 810 911 941 77133 144 161 180 215 749 78097 278 285 501 576 733 756 900 972 79182 433 486 735 772 887 80039 137 277 331 383 515 846 854 875 967 999 81148 167 235 448 467 606 662 975 82028 465 549 635 850 83000 242 315 520 613 816 84073 109 137 518 571 683 940 85120 135 429 466 501 541 763 883 944 971 86223 458 649 87182 216 417 515 574 608 687 88044 281 329 865 883 89148 220 296 417 454 607 89778 801 923 952 90492 605 633 736 859 91036 284 298 529 615 671 92033 150 206 691 708 850 890 929 93070 278 289 373 398 467 516 523 846 94016 101 116 385 457 578 585 770 887 95094 310 450 650 831 96434 498 530 720 767 806 97122 135 181 202 297 403 479 562 600 972 976 98239 276 415 739 812 922 952 99075 98 266 326 327 341 422 564 185077 127 558 565 671 804 957 989 186 291 483 681 682 917 187021 78 381 486 663 742 945 188145 166

(Dokończenie nastąpi.)

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Z. T. w Nizzy.*—Mamy we Francji, Woszech i specjalnie w Nizzy stałych korespondentów, z łaskawej zatem propozycji korzystać nie możemy.

— *Edmundowi S... z Długiej.* — W kancelarji p. jenerał-gubernatora otrzyma sz. pan szczegółowe informacje.

BIURO INFORMACYJNE

o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej.

Tamka № 25. Posiedzenie dnia 25 września.

№ domu	Ulica	Nazwisko lub initiale	UWAGI.
21	Piękna	Maskal Helena	Mąż chory, dzieci dr. 5-ro.
27A	Sienna	Fajkowska Ma.	Po chorobie, mąż chory, dzieci drob. 2-je.
27	Wolska	Różycki Walen.	Sparaliżowany, bez mieszkan.
73	Pańska	Styczyński Wi.	Mąż i żona chorzy, dz. dr. 2-je.
13	Krucza	Nowicki Daniel	Wdowiec, ch. na oczy, dz. dr. 3
7	Nowolipki	Banaszczyk An.	Mąż, zmarł obecnie, dz. dr. 6
72	Nowolipie	Guzowska Apol.	Mąż ciężko chory, dz. dr. 2.
13	Wolność	Szczeblewska J.	Sparaliżowana.
13	Żytnia	Zarzycka Anas.	Wdowa, dz. dr. 4.
1	Celna	Lewandowska	Niewidoma.
74	Szmulowiz.	Karczewska Jó.	Mąż zabity przy pracy w fabryce, dz. dr. 5-ro.
243B	Praga	Giersonowicz F.	Wdowa, dz. dr. 5, matka ch
3	Marjenszt.	Plaskota Anas.	Wdowa, dzieci dr. 5.
6	Dobra	Mroczkowska	Wdowa, dzieci dr. 3.
122	Now. Praga	Kroczewska Ju.	Wdowa, niewidoma i głucha.

— **Niwy** 236 zeszyt wyszedł z druku i obejmuje: I. Wychowanie publiczne we Francji pod rządami Trzeciej Rzeczypospolitej. II. Szkoły średnie, skreślił K. Waliszewski.—II. Henryk Heine. Portret literacki, przez T. J. Choińskiego (ciąg dalszy).—III. O chorobach zaraźliwych w ogólności a o cholerze w szczególności słów kilka, (dokończenie) przez prof. Blumenstoka. — IV. W drodze (urywek), przez M. E. Sołtykowa (Szczedryna), przekład z rosyjskiego. — V. Sprawy bieżące, VIII, napisał Chorąży.—VI. Ruch naukowo-literacki. 11) Feliksa Ehrenfeuchta—odczyt wygłoszony w Warszawie, Kaliszu, Piotrkowic, Łomży i w Lublinie, przez R. B. — VII Miscelanea. (1207)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	[illegible]	[illegible]0 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	7	55 p. poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	[illegible]	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	[illegible]	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	40 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów .	[illegible]	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	[illegible]	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikacją pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 4 (16) Октября 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.